

W rozdziale szóstym *Ecclesiology della misericordia: una visione di chiesa per il ventesimo secolo* (s. 141–172) autor wskazuje rolę miłosierdzia w eklezjologii papieża Franciszka.

Zaletą monografii Massimo Faggioli jest nowy horyzont spojrzenia na współczesną eklezjologię oraz bogata i aktualna literatura naukowa. Autor przywołuje takich autorów jak: William Cavanaugh, Richard Gaillardetz, Walter Kasper, John O'Malley, Gerald Schlabach.

Można mieć nadzieję, że publikacja *Cattolicesimo nazionalismo cosmopolitismo. Chiesa, società e politica dal Vaticano II a papa Francesco* będzie stanowić cenny punkt odniesienia podejmującym badania nad zagadnieniem eklezjologii Kościoła w ujęciu papieża Franciszka oraz nad współczesną interpretacją dokumentów Vaticanum II, w szczególności zagadnień dotyczących tożsamości i miejsca Kościoła w świecie współczesnym. Zrozumienie tożsamości instytucji kościelnej jest istotne nie tylko dla teologów, ale również dla badawczy wizerunku Kościoła katolickiego, czy też dla analiz odnoszących się do komunikowania politycznego Kościoła.

ks. Rafał Leśniczak

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Ksiądz Józef Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2017, ss. 144.

13 marca 2017 r., nakładem Wydawnictwa Znak, ukazał się tomik *Inny. Eseje o spotkaniu*. Książka zawiera trzy stosunkowo krótkie teksty ks. Józefa Tischnera (1931–2000) mianowicie: *Inny* (s. 5–33), *Wydarzenie mowy* (s. 35–63), *Epizody sensu* (s. 65–90) – oraz dość obszerne posłowie do nich pt. *Tischner stróż* (s. 91–134) pióra Dobrosława Kota (ur. 1976).

Pierwszego z wymienionych autorów nie trzeba chyba przedstawiać<sup>1</sup>. Co do drugiego autora natomiast, wystarczy powiedzieć, po pierwsze, że jest doktorem filozofii, specjalizującym się w filozofii dialogu, po drugie, wydał dotąd trzy książki – oto ich tytuły: *Podmiotowość i utrata* (2009 r.), *Myślenie dramatyczne, Filomit. Esej o słowie, którego nie było* (obie ukazały się w 2016 r., pierwsza – w listopadzie, druga – w grudniu), po trzecie, publikuje na łamach czasopism „Znak”, „Ethos”, „Logos i Ethos”.

Tischnerowe prace, jakie otrzymują czytelnicy w niewielkim woluminie, opatrzonym tytułem *Inny*, były publikowane już wcześniej. Sporządzona przez Wojciecha Bonowicza nota (s. 135–137) podaje opisy bibliograficzne ich pierwotnych wydań. Zdecydowano jednak o kolejnym ich ogłoszeniu, wyjaśnia Bonowicz, ponieważ za pierwszym razem każdy z tekstów wydrukowano gdzie indziej, podczas gdy w intencji swojego twórcy stanowiły całość, najprawdopodobniej pierwsze rozdziały zamierzonej, a nie dokończonych już przez niego książki. Miałyby wskazywać na to nagłówki, jakimi poprzedził on rzeczony trzy swoje pisma.

---

<sup>1</sup> Chcących zapoznać się z osobą i dziełem Tischnera odsyłam do literatury przedmiotowej, której wykaz, owszem, niekompletny – liczący wprawdzie 488 pozycji, ale obejmujący publikacje wydrukowane jedynie do 2012 r. – znaleźć można na stronie Instytutu Myśli Józefa Tischnera: [www.tischner.org.pl](http://www.tischner.org.pl) (dostęp: 14.06.2018). Gdy chodzi o opracowania natury najogólniejszej czy, inaczej mówiąc, wprowadzające, to można wskazać, przykładowo, teksty następujące: W.P. Glinkowski, *Tischner Józef Stanisław*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2008, 470–473; T. Gadacz, *Józef Tischner (1931–2000)*, w: tenże, *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, t. 2: *Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, Kraków 2009, 620–638; Z. Kuderowicz, *Józef Tischner – jako filozof i etyk*, w: *Myśli i ludzie. Filozofia XX wieku*, t. 1, red. Z. Kuderowicz, Warszawa 2002, 149–177; A. Szkółka, *O filozofii Józefa Tischnera*, *Anthropos?* 4–5 (2005), 1–4, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos3/teksty/tekstA3.htm> (dostęp: 16.06.2018); W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001.

Aby owocnie czytać artykuły zawarte w zbiorze *Inny. Eseje o spotkaniu*, nie potrzeba specjalnego przygotowania. Jednak ich lektura może być pożyteczniejsza, po pierwsze, kiedy ma się przynajmniej jakąś minimalną orientację w filozofii dialogu, po wtóre, kiedy teksty, o których mowa, umie się umiejscowić w obrębie całego dzieła ich autora, tj. kiedy jest się świadomym, jaką drogę filozoficzną ich autor przebył. Ponadto, po trzecie – rzecz to bardziej szczegółowa – w pogłębionym odbiorze odnośnych artykułów pomocne może się okazać rozumienie Tischnerowej metody filozofowania<sup>2</sup>, a przynajmniej rozumienie jednego aspektu owej metody. Chodzi, pozwolę sobie krótko objaśnić, o Tischnera predylekcję do wyrażania istotnych momentów swojej refleksji przez zastosowanie metafory oraz, w konsekwencji, o jego wprowadzanie do wywodów dość jednak osobliwych terminów technicznych. Wszelako terminy te – przykładowo: „spotkanie”, „inny”, „rozmowa”, „dialog”, „pojednanie”, „pieszczota”, „okrucieństwo” – z jednej strony pozostają dla Tischnera terminami języka potocznego, z drugiej zaś strony nadaje im on, co nie zawsze wykląda *explicite*, znaczenie bynajmniej nie potoczne; jakkolwiek nie jest tak, iż owo ich znaczenie specyficzne nie ma nic wspólnego z ich znaczeniem pierwotnym: jest raczej tak, iż na tym znaczeniu pierwotnym ono się zasadza<sup>3</sup>. Postępując w ten sposób, a więc, by tak rzec, grając słowami, chce Tischner, jak się wydaje, zatrzeć granicę między językiem potocznym a językiem fachowym, filozoficznym, a poprzez to filozofię chce on uczynić bliższą życiu<sup>4</sup>.

Dobrym wprowadzeniem do lektury pomieszczonych w recenzowanym wydawnictwie prac Tischnera jest posłowie Dobrosława Kota. Tekst ten został bowiem pomyślany jako swoisty przewodnik po wznovionych esejach Tischnera. Stara się w nim Kot przede wszystkim wskazać te miejsca w artykułach *Inny*, *Wydarzenie mowy* oraz *Epizody sensu*, w których Tischner powtarza swoje wcześniejsze myśli, i te momenty, w których wprowadza wątki nowe. Poza tym podejmuje Kot w swoim posłowie próbę osadzenia omawianych przez się dzieł Tischnera w kontekście całej jego spuścizny. Jest to próba ze wszech miar godna uwagi, jako że, jak powiedziano, pozwala ona lepiej przyswoić sobie myśl Tischnera zawartą w trzech przedrukowywanych przez Wydawnictwo Znak w tomie pt. *Inny* jego pracach.

Jaka jest ta myśl? Czyli, innymi słowy, jaka jest treść odnośnych trzech esejów Tischnerowych?<sup>5</sup>

W artykule pierwszym Tischner usiłuje naświetlić dwie kwestie. Po pierwsze, stara się opisać, jak dochodzi do „spotkania” dwojga ludzi. Po drugie, próbuje powiedzieć, kim są ci, którzy „się spotykają”, a więc kim są „inni”.

Charakterystykę „innego” Tischner rozpoczyna od krótkiej analizy znaczenia słowa „inny”, po czym określa, kim jest „inny”: jest podmiotem, z którym można zawiązać relację. Dalej omawia Tischner „otwartość «innego»”. Stwierdza, że ma ona z jednej strony charakter dialogiczny, czyli personifikujący, a z drugiej – intencjonalny, a zatem uprzedmiotawiający, przy czym zaznacza, że w „spotkaniu” „otwartość” intencjonalna traci na znaczeniu; aczkolwiek nadmienia także, że intencjonalność

<sup>2</sup> W metodzie tej pozwala się zorientować m.in. artykuł D. Kota, *Człowiek we wnętrzu metafor*, Logos i Ethos 21 (2012), nr 1, 157–174.

<sup>3</sup> W związku z tym powstaje problem zapisu Tischnerowych pojęć technicznych: mają być te pojęcia zapisane w cudzysłowie czy bez cudzysłowu? Problem ów zarysowuje się tym wyraziściej, że po pierwsze, sam Tischner nie jest w tym względzie konsekwentny (raz stosuje wielką literę, raz – cudzysłów, raz znowuż – podkreślenie przez rozstrzelenie liter) oraz, po drugie, że zdołała się już do tej pory co do pisowni niektórych przynajmniej z owych pojęć ukształtować pewna tradycja (zwykło się pisać, przykładowo: „Inny”). W niniejszej recenzji Tischnera pojęcia techniczne, za wyjątkiem, rzecz jasna, cytatów, w których przepisują tekst oryginalny, ujmę w cudzysłów – pamiętając przede wszystkim o wadach takiego rozwiązania.

<sup>4</sup> Nawiązuję tu do postulatu A. Nossola, który chciał, żeby teologia była bliższa życiu; zob. A. Nossol, *Teologia bliższa życiu. Wpływ teologii na egzystencję chrześcijańską*, Opole 1984.

<sup>5</sup> Chcę w tym miejscu poczynić dwie uwagi. Pierwsza dotyczy sposobu referowania wywodów Tischnera. Otóż w swoim streszczeniu sformułowania krakowskiego filozofa staram się zasadniczo przełożyć na język, jak bym go określił, bardziej standardowy – oczywiście, czego jestem świadom, z różnym skutkiem. Druga uwaga jest natury technicznej. Otóż po każdym wyrażeniu, które jest cytatem, podaję w nawiasie numer strony recenzowanej książki, z której to strony wyrażenie owo pochodzi.

„nie daje się wyraźnie oddzielić” (s. 10) od dialogiczności i tłumaczy skomplikowane splątanie jednej z drugą. Następnie Tischner szczegółowo zajmuje się paradoksem, jaki tkwi w „innym”. Paradoks ten bierze się stąd, że „inni” są do siebie podobni, a zarazem różnią się od siebie – z tym, że nigdy nie zbliżą się do siebie na tyle, aby stać się tym samym, i nigdy nie oddalą się od siebie w takim stopniu, aby doszło między nimi „do zupełnego zróżnicowania” (s. 12). Ów paradoks występuje także dlatego, że nie sposób przeprowadzić wyrazistej linii demarkacyjnej pomiędzy podobieństwem a różnicą. W dalszej kolejności Tischner skupia uwagę na roli, jaką „w doświadczeniu innego” (s. 12) odgrywa analogia. Precyzuje, że nie chodzi mu o rozumowanie *per analogiam*, ale o doświadczenia analogizujące. Następnie stwierdza, że nie jest całkiem poprawne przekonanie, że doświadczenie „innego” jest nieskończone. Wykazuje, że w tym doświadczeniu jest jednak moment, w którym do doświadczonego dociera, że „dalsza podróż nie jest już potrzebna” (s. 14), ponieważ uchwycił już „wewnętrzzną indywidualność «innego»” (s. 14). Aby wyjaśnić, czym jest „wewnętrzna indywidualność «innego»”, Tischner operuje dwiema metaforami – „trawienia świata” i „skrętu świadomości”. Przez „trawienie świata” rozumie sposób doświadczania świata. Z kolei przez „skręt świadomości” pojmuje sposób „trawienia świata” odpowiedni dla danego człowieka.

„Spotkanie” to zejscie się dwóch „innych”; Tischner posługuje się tu obrazem skrzyżowania dróg. W spotkaniu zawiązuje się nowy „wątek dramatyczny” (s. 5), co oznacza, że między „spotykającymi się” może się wydarzyć wszystko, choć *de facto* są dwie możliwości – „przemiana w stronę takowości” i „przemiana w stronę radykalnej inności” (s. 17), tj. że „spotykający się” mogą się ku sobie przybliżyć lub mogą się od siebie oddalić. Muszą zdecydować, jak postąpią. To zaś znaczy, że „spotkanie” objawia wolność, a nawet więcej – że wymusza ruch. Spotkany „inny wzywa najpierw do pojednania” (s. 18), stwierdza Tischner. Do „pojednania” dochodzi w sposób następujący. Najpierw następuje „negacja”. Chodzi o to, że jeden podmiot „spotkania” stara się zmienić swój punkt widzenia świata na punkt widzenia „spotkanego” przez siebie człowieka. Jest to proces obustronny: obie strony „spotkania”, jak to ujmuje Tischner, zanurzają i zatapiają się w sobie nawzajem. Granicami procesu „negacji”, owego przechodzenia „mnie w ciebie i ciebie we mnie” (s. 20), jest z jednej strony „pieszczota” i „raj”, a z drugiej – „okrucieństwo” i „piekło”. „Pieszczota” następuje wtedy, kiedy „spotykający się” odkrywają w sobie nawzajem podobieństwo. „Pieszczota” zbliża „innych” do siebie. Gdzie wydarza się „pieszczota”, tam jest „raj” – tym słowem Tischner chce oddać to, czego doświadczają podmioty „spotkania”, kiedy zbliżają się do siebie. Z kolei „okrucieństwo” dzieje się wtedy, kiedy jedna strona „spotkania” podważa niezależność drugiej strony i podporządkowuje ją sobie, zadając jej ból. Staje się wtedy „piekło”. W konsekwencji „negacji” wyłania się „on”. Wyjaśniając, kim jest „on”, Tischner sięga do koncepcji wielopoziomowej refleksji fenomenologicznej Edmunda Husserla i zaznacza, że jego zdaniem „ja” z poziomu drugiego i „ja” transcendentalne z poziomu trzeciego nie są już „ja”, ale są „nim”. To obiektywny obserwator, powiada Tischner, „instancja wyższa”, „mistrz sprawiedliwości”. „On” nie może być „ja” z tej racji, że „ja” nie może być obiektywne, zauważa Tischner. Aby jednak z podmiotu wyłonił się ów trzeci, podmiot musi „wznieść się do poziomu wspaniałomyślności” (s. 26–27). Podsumowując swój wywód, Tischner zwraca swoją uwagę ku doświadczeniu, w którym podmiotowi dany jest „inny”. Stwierdza, że doświadczenie to opiera się na dwóch osiach. Obie stanowią ciągi doświadczeń ekspresyjnych, przy czym na pierwszą składają się doświadczenia, w których „inny” ujawnia, a zarazem skrywa swoje „bogactwo”, a na drugą – doświadczenia, w których „inny” pokazuje swoje „braki”.

W eseju *Wydarzenie mowy* Tischner zastanawia się, jak to się dzieje, że „spotykający się” zacinają ze sobą „rozmawiać”. Mówi tu, po pierwsze, o doświadczeniu „obecności «innego»”, po drugie, o „rozmowie”, w którą to pierwotne doświadczenia się przeistacza, oraz, po trzecie, o „wątku dramatycznym”.

„Uobecnienie «innego»” następuje zanim w „spotkaniu” ukonstytuuje się „wątek dramatyczny”. W doświadczeniu tym „inny” dany jest „jako ten, z którym i dzięki któremu «się myśli i mówi»” (s. 42). Tischner pisze: „Inny staje wobec mnie, ja staję wobec innego” (s. 41). To „uobecnienie «innego»” otwiera możliwości. O tym, która z nich się zrealizuje, decyduje to, jak będzie przebiegać obcowanie ze sobą „spotykających się”. Tischner zaznacza: „Idzie o to, by inny przemówił” (s. 45). Przy czym spostrzega, że „w pewnym sensie drugorzędne jest to, co inny powie. Istotne jest, że coś powie”

(s. 45). W „mowie” „inny” się wyraża. Poza tym „mowa” ustanawia płaszczyznę „dialogu”. W ten sposób pomiędzy uczestnikami „spotkania” pojawia się „pragnienie «rozмовy»”.

Aby „rozmowa” rozpoczęła się i rozwijała, uczestnicy „spotkania” muszą zdobyć wiedzę fronteczną. Jest to „wiedza w niewiedzy i niewiedza w wiedzy” (s. 46), która potrafi kreować „dramat”. Wiedza ta rodzi się w wydarzeniu „obecności”. Jej pozyskanie umożliwia „spotykającym się” wejście w „horyzont dramatyczny”, tj. w horyzont, w którym jest „inny”. Tischner zauważa: „Innemu – podobnie jak mnie – «o coś chodzi»; jest on przeniknięty jakąś «troską»” (s. 48). „Inny” żyje dla jakiegoś celu, jest aksjologicznym „ty”. Można z nim wejść w relację dzięki „mowie”. „Mileczenie” w obliczu drugiego człowieka jest nienaturalne, stwierdza Tischner. Cięży, jako że to, co dzieje się między ludźmi „domaga się słowa” (s. 51–52). W związku z tym, że każde słowo niesie ze sobą ryzyko, bo nie wiadomo, czy w danym momencie jest słuszne, „pragnieniu «rozмовy»” towarzyszy „łęk przed «rozмовą»”. Kiedy słowo się pojawia, „obecność dochodzi do tymczasowej pełni” (s. 52). Jest mniej istotne „«co» się mówi”. Ważne jest „«jak» się mówi”. Pierwsze konstytuuje intencjonalny wymiar rozmowy, drugie – wymiar dialogiczny. W pierwszym wypadku się „obgaduje”, w drugim – „zagaduje”. Chodzi o to, by „zagadywać”. „Zagadnienie” jest bowiem „wpraszającym się zaproszeniem do wzajemności” (s. 53). Jest początkiem „rozmowy”, która „wyrównuje przepaście i skraca odległości” (s. 54) między interlokutorami. „Rozmowa” jest, jak powiada Tischner, wezwaniem do równorzędnego partnerstwa. Rozumie przez to, że w obrębie dialogicznego wymiaru relacji między partnerami „spotkania” pojawiają się rozmaite możliwości wzajemnego się potraktowania, tj. różne odmiany „wzajemności” i „uczestnictwa”. Przeglądając się odcieniom znaczeniowym słowa „wzajemność”, Tischner wyróżnia etapy, jakie przebywają „spotykający się”: „stawanie naprzeciw siebie”, „spieranie się ze sobą” i „wspólna twórczość”. Dodaje, iż dwa momenty znaczeniowe słowa „wzajemność”, mianowicie „przeciwstawność” i „pojednanie”, wytyczają „podstawową ścieżkę dramatyczną krystalizującego się obcowania” (s. 58). Ścieżka ta zaczyna się od „wymiany zdań”, z której rodzi się „wspólnota”. W tej „wspólnocie” „oś «innego we mnie» styka się z osią «mnie w innym». Raz Ja staję się Ty, raz Ty stajesz się Ja” (s. 59). W ten sposób „spotykający się” poznają się, doświadczają swoich indywidualności. W końcu, jeśli nie ulegną pokusie „zerwania” i „rozstania”, podejmują „wspólny zamiar”. Tischner pisze: „Wzajemność jest narastaniem obecności – mojej w tobie i twojej we mnie. (...) Odsłania coraz to głębsze warstwy uczestnictwa” (s. 60); „Uczestniczyć w czymś znaczy: być «w czymś», być «we władaniu» czegoś” (s. 60). Tischner sięga tu po metaforę tańca. Tańczący rozmawiają ze sobą, co zajmuje ich świadomość intencjonalną, ale to muzyka, do której tańczą, porusza ich ciałami – znaczy to, że uczestniczą oni w muzyce, nie w rozmowie. Potem, przywoławszy kategorię nastrojenia i obraz instrumentu, precyzuje: „Uczestnictwo jest przede wszystkim uczestnictwem we «wspólnym sensie», który się ukonstytuował” (s. 61).

Poprzez „rozmowę” pomiędzy „spotykającymi się” „snuje się wątek dramatyczny” (s. 38). Składają się nań dwie części – rdzenna i peryferyjna. Do pierwszej zalicza się to, co stale łączy dwa podmioty, z kolei część drugą stanowi to wszystko, co obcuje ze sobą podmioty otacza. Część rdzenna ma dwojaką funkcję – negatywną i pozytywną. W funkcji negatywnej wyklucza ona wszystko, co nie należy do danego „wątku”. W funkcji pozytywnej wskazuje, co spotykający się mogą sobie wzajem „ofiarować”. W kontekście zagadnienia „wątku dramatycznego” Tischner przywołuje egoistyczną koncepcję „ja”, wedle której „ja” ma się zajmować wyłącznie swoją sprawą, a nie innymi sprawami, przykładowo sprawą Boga czy ludzkości. Tischner daje do zrozumienia, że taka koncepcja „ja” jest prawdziwa. Z drugiej strony zauważa, że jeśli „ja” będzie funkcjonowało egoistycznie, zniszczy każdego „spotkanego” człowieka, a w końcu samo „obumrze”, bo nie będzie miało się czym „karmić”.

W tekście *Epizody sensu* Tischner zajmuje się dwoma zagadnieniami. Po pierwsze, sensem, a po drugie, postaciami, jakie może przybrać relacja dialogiczna. Przy okazji czyni kilka uwag pobocznych.

„Spotkanie” z „innym”, słuchanie tego, co mówi, oświetla człowiekowi jego świat w nowy sposób. Tischner stwierdza: „Obecność innego jest obecnością innego źródła sensu” (s. 65). Tischner uważa, że pojęcie sensu dobrze współgra z metaforą światła. Powiada, że kiedy mówimy o świetle, myślimy o tym, co świeci, i o tym, co jest oświetlane. Pierwsze, tj. źródło światła, jest poza naszym doświadczeniem. Doświadczamy jedynie światła, obserwując cienie i półcienie, z których wyłaniają

się przed nami przedmioty. Tischner zwraca uwagę na dwa podobieństwa między światłem a sensem. Światło przynosi zagadkę: mianowicie, rozprzestrzenia się bez przyczyny, „wystarczy nie stwarzać mu przeszkód” (s. 67). Tak samo jest z sensem: „Pojawia się już tam, gdzie zachodzi możliwość sensu” (s. 67–68). Tischner pisze: „Sens «rozlewa się» jak woda po otwarciu śluzy, jak wiatr po usunięciu przegrody, jak blask słońca po otwarciu okiennic” (s. 69). Po drugie, Tischner spostrzega, że światło ukazuje rzeczy. Przy czym, zaznacza, zawsze jest więcej światła niż rzeczy. „Oznacza to: możliwości wykraczają daleko poza obszar faktyczności” (s. 71). I kontynuuje: „Im mniej wyraźne spostrzeżenie, tym bogatszy w możliwości sens” (s. 71). Znaczy to, że poznanie jest w swej istocie zubażaniem sensu – aż do jednego, właściwego. To samo dzieje się w „spotkaniu” dwojga ludzi: „spotkanie” to mogłoby przebiegać inaczej – to dziedzina możliwości, ale przebiega jak przebiega – to dziedzina faktyczności.

Relacja dialogiczna, jaka zawiązuje się między dwoma „spotykającymi się” podmiotami, może przybierać postacie, które Tischner określa jako „mówienie” – „«do» innego”, „«z» innym”, „«dla» innego”. Owe trzy postacie relacji dialogicznej to trzy podstawowe „epizody sensu”. „Każda z tych możliwości otwiera swoisty horyzont sensu dla możliwych obcować z innym. Decyduje nie tylko o stylu mówienia, lecz również o charakterze (...) w ogóle przeżyć, jakie mogą mówieniu towarzyszyć” (s. 71–72).

Jako „mówienie «do» innego” Tischner określa mówienie „do tego, kto się ku mnie zbliża” (s. 72). „Mówienie” to usiłuje przekroczyć granicę, która dzieli „spotykających się”, choć nie chce jej zniszczyć. „Mówieniu” temu towarzyszy napięcie; nie pojawia się ono w obcowaniu z rzeczami, gdyż specyfikuje płaszczyznę dialogiczną. Bierze się ze świadomości, że „inny” może na moje „mówienie” zareagować na wiele sposobów. Pierwsze pytanie zawsze dotyczy „płaszczyzny dialogicznej obecności i płaszczyzny dalszego obcowania” (s. 73). Jest tak dlatego, że ludzie mogą się minąć, nie wchodząc ze sobą w interakcję. Wystarczy jednak, że pojawi się pytanie „O co ci chodzi?”, a konstytuuje się „podstawowy sens przyszłego wątku dramatycznego” (s. 74). Rozpoczyna się gra o indywidualność, której skutkiem będzie uchwycenie „skrętu innego”. Tischner spostrzega, że można mówić o osobliwej przewidywalności w ramach nieprzewidywalności. Zręby tej przewidywalności wyznacza forma „mówienia «do»”. W obrębie tej formy „inny” jest bowiem „słuchaczem” – ma on przyjąć coś do wiadomości albo dostosować do czegoś swoje postępowanie. Z kolei „mówiący” w tej formule może albo „wydać rozkaz”, albo „zapytać”; może też wybrać „sposób mówienia pośredni między rozkazem a pytaniem”. „Rozkaz” jest „mową zamkniętą”. Nie trzeba nań odpowiadać, należy go wykonać. Na „pytanie” trzeba odpowiedzieć – jest ono „mową otwartą”. „Mowa «do kogoś» pojawia się tam, gdzie przewiduje się, że inny przyjmie zaproponowaną mu sytuację odbiorcy i «będzie nam posłuszny»” (s. 76). Do tego Tischner dodaje uwagę o „rozkazie”. Rozróżnia „rozkaz «innego»” i „rozkaz «rozumu»”, co do którego zaznacza, że jest to rozkaz pozostający „w zgodzie z każdym rozumem” (s. 79).

„Mówienie «z» kimś” rodzi się z „mówienia «do» kogoś”, acz nie ma tu konieczności. „Mówienie «z» kimś” wydaje się najprostszym rozwinięciem „mówienia «do» kogoś”, jednak nie jest ono wcale proste. Żeby wyjaśnić, czym jest „mówienie «z» kimś”, Tischner posługuje się obrazem wędrówki. Można wędrować do kogoś i z kimś. „Aby wędrować «z kimś», trzeba mieć wspólny cel, zgodzić się na wspólne środki, znaleźć właściwy rytm wędrówki” (s. 79). Z kolei, żeby „mówić «z» kimś”, potrzeba wspólnego języka. Aby znaleźć wspólny język, musi się ukonstytuować „sens mowy” z kimś. Składają się nań trzy momenty. Po pierwsze, „spotykający się” muszą się „zjednoczyć” i „utworzyć wspólny podmiot mowy”; „ja” musi „objąć” „ty” i jego świat i „ty” musi „objąć” „ja” i jego świat – „ja” i „ty” muszą „stać się częściami siebie”. Po drugie, muszą nawzajem uszanować „swoją inność”, swój „indywidualny skręt”; Tischner posługuje się tu pojęciem „uroku innego i jego świata”, wprowadza tu także wątek odkrywania wartości swojej i „innego”. Wskutek tego pojawia się, po trzecie, wspólny „wątek tematyczny rozmowy”, który wyraża, że spotykający się „uczestniczą” w „spotkaniu”.

„Mówienie «z» kimś” przynosi „mówienie «dla» kogoś”, o ile tylko nie przeistoczy się w międzyczasie w „mówienie «do» kogoś”. „Mowa «dla kogoś» jest mową, która «daje życie». Jest mową «uzdrowienia», mową «ocalenia», mową «zbawienia»” (s. 85). „Mowa ta pociesza strapiionych,

stwarza nadzieję wąpiącym, przywraca siłę tym, którzy osłabli w drodze, podnosi upadłych na duchu, ukazuje drogę błądzącym” (s. 86). Ten typ mówienia odślania, że człowiek nie jest „zamknięty”, że nie jest „bytem dla siebie”, ale że jest „bytem dla drugiego”. Tischner wraca w tym kontekście do metafory światła. Zauważa, że światło zawsze świeci dla kogoś, a właściwie „dla wszystkich, którzy «mają oczy ku widzeniu»” (s. 87). Stwierdza, że „mówienie «dla» kogoś” urzeczywistnia to, na co wskazuje metafora światła.

Książka *Inny. Eseje o spotkaniu* warta jest przeczytania zarówno przez filozofów, jak nie-filozofów zainteresowanych dziedziną relacji międzyludzkich. Zawarte w niej teksty Tischnera są przemyślane i głębokie, w efekcie skłaniają do refleksji. Da się wykorzystać recenzowaną publikację zarówno teoretycznie, w ramach badań z zakresu antropologii filozoficznej, jak i praktycznie, w kształtowaniu więzi interpersonalnych.

Mam wrażenie, że nie rozumiem Tischnera co najmniej w dwóch momentach, tj. kiedy opisuje wyłanianie się „onego” i kiedy stara się wyłuszczyć konieczność mowy. Być może trzeba by sięgnąć do innych jego dzieł, aby pojąć, o co mu w tych dwu punktach chodzi.

Dla niejednego czytelnika pewną trudnością w lekturze może być *modus philosophandi* Tischnera i język, w którym on ów *modus* wyraża. Myślę tu o czytelniku niegustującym w literaturze czy poezji albo o takim, któremu bliższe jest stanowisko głoszące rozdział *belles-lettres* i filozofii czy przy najmniej inne niż Tischnerowskie ujęcie stosunku tych dwóch domen umysłu ludzkiego.

ks. *Lukasz Libowski*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

#### **Nota o Autorze**

Ksiądz **Lukasz LIBOWSKI** – prezbiter diecezji opolskiej, magister teologii (Uniwersytet Opolski), obecnie student filozofii i filologii klasycznej (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II).  
Kontakt e-mail: [lukasz.libowski@gmail.com](mailto:lukasz.libowski@gmail.com)